LOKALNIE · FELIETON

CZY WODA WYLUDNI PROWINCJĘ?

Krzysztof Pawelec · 29 listopada 2024

Miasta, które dotknęła powódź, łączy większy lub mniejszy zastój społeczno-gospodarczy, który prawdopodobnie tylko się utrwali po tym kataklizmie.

Kłodzko, Stronie Śląskie, Nysa, Głuchołazy, Prudnik czy Lewin Brzeski to chyba nazwy miast, które najczęściej pojawiały się w przekazach medialnych jako najbardziej zniszczone w pierwszych dniach wrześniowych powodzi. Warto na początku wspomnieć, że powodzią dotkniętych zostało więcej miast i miasteczek, chociażby Wleń czy Jelenia Góra, o dziesiątkach wsi nie wspominając.

Co łączy te wszystkie miejsca województwa dolnośląskiego i opolskiego? Łączy je większy lub mniejszy zastój społeczno-gospodarczy, który prawdopodobnie tylko się utrwali po tym kataklizmie. O ile na żywioł, jakim jest powódź, nie mamy całkowitego wpływu, możemy przede wszystkim próbować zapobiegać i ograniczać szkody, o tyle na działania człowieka jak najbardziej mamy wpływ. Określone przedsięwzięcia mogą przyczynić się do lepszego zarządzania wskazanym obszarem, a co za tym idzie, większej ochrony ludzkiego życia i mienia. Warto przyjrzeć się Kotlinie Kłodzkiej, która może być dobrym przykładem, jak decyzje podejmowane z punktu widzenia większych ośrodków, głównie Warszawy, mogą mieć konsekwencje na prowincji.

Warszawocentryzm

Forma unitarna naszego państwa, wyrażona art. 3 Konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej, pod względem politycznym spowodowała, że de facto większość najważniejszych decyzji, jeżeli nie wszystkie, podejmowana jest w Warszawie. Gospodarcze i polityczne skumulowanie potencjału naszego państwa przede wszystkim w kilku dużych ośrodkach, ze stolicą na czele, sprawiło, że elity skupiają się raczej na swoim najbliższym otoczeniu i niestety przestały rozumieć bądź ignorują resztę Polski. Doprowadziło to do tego, że przez ostanie 30 lat to stolica decydowała i decyduje, często nie uwzględniając głosu lokalnej ludności, o losach określonych obszarów kraju, tzw. prowincji. Nie inaczej było z obszarem Kotliny Kłodzkiej, która w kontekście tragedii, jaka ją spotkała, pokazuje jak bardzo warszawocentryzm potrafi determinować określone działania lub ich brak.

Duże decyzje

Początek III RP to czas wielkich zmian. W Kotlinie Kłodzkiej, podobnie jak w wielu miejscach w Polsce, schemat był podobny. W latach 90. przemiany gospodarcze i społeczne, a wraz z nimi przekształcenia własnościowe powodują kłopoty wielu zakładów pracy. W krótkim czasie pojawiają się problemy z zatrudnieniem oraz utrzymaniem rentowności przedsiębiorstw, co w końcu prowadzi do upadłości i masowych zwolnień. Całe regiony dotyka wysokie i długotrwałe bezrobocie, co rodzi kolejne problemy społeczne. Efektem jest brak perspektyw, stanowiący przyczynę emigracji z takich obszarów, zwłaszcza

młodych ludzi.

Nie inaczej było na terenie dzisiejszego powiatu kłodzkiego. Nastąpiło załamanie m.in.: przemysłu wydobywczego, głównie górnictwa węglowego, przemysłu włókienniczego
i przetwarzającego miejscowe surowce, przemysłu elektromaszynowego czy uzdrowisk, jako centralnie zarządzanych kompleksów usług. Nie pojawiały się żadne większe inwestycje. Ponadto zaistniał proces wyludnienia wsi.

Czy była możliwa inna transformacja ustrojowa? To temat na odrębną dyskusję, ale Warszawa często miała tylko ogólny „pomysł" na reformy, a te miały być, według Balcerowicza, jak najbardziej wolnorynkowe. Wiele razy nie zagłębiano się w specyfikę branży lub lokalne uwarunkowania społeczno-gospodarcze. Za przykład niech posłużą Państwowe Gospodarstwa Rolne, które w zasadzie z marszu musiały się odnaleźć w kapitalistycznej rzeczywistości. W wyniku decyzji podjętej w stolicy w praktyce doszło do zrujnowania PGR-ów, a ich pracownicy wraz z rodzinami zapłacili ogromną cenę nowej polityki gospodarczej[1] [2].

W kolejnych latach po reformie administracyjnej z 1999 r., gdy istotną rolę zaczęły odgrywać środki płynące z Unii Europejskiej, można było zauważyć, że fundusze w znacznej mierze trafiają do największych miast, mających status wojewódzki, z pominięciem mniejszych ośrodków. W praktyce odnotowano narastanie dysproporcji rozwojowych. Polityka rozwoju była i jest podporządkowana głównie interesom miast szczebla wojewódzkiego[3].

> Przez ostatnie ponad 30 lat polskie władze miały niewiele do zaoferowania polskiej prowincji. Pomimo ogólnego rozwoju kraju, nowych dróg czy odnowionych kamienic w Polsce pogłębiają się różnice rozwojowe pomiędzy kilkoma „wyspami dobrobytu" a resztą kraju[4].

Kotlina Kłodzka wpisuje się w szeroko rozumiany obszar sudeckich gmin i powiatów, który odbiega pod względem rozwoju od innych obszarów województwa dolnośląskiego. Jak zwraca uwagę *Strategia Rozwoju Sudety 2030*[5]: „Do obszarów problemowych należy zaliczyć przede wszystkim tereny nadgraniczne, wykazujące naturalną skłonność do marginalizacji. Zjawiskiem niekorzystnym jest też kryzys małych i średnich miast. Depresyjne tereny to z kolei te, gdzie w przeszłości zlikwidowano intensywnie funkcjonujący przemysł (tzw. miejscowości poprzemysłowe), spowodowało to zanik działalności gospodarczej i przełożyło się na pauperyzację społeczności". Dodatkowo dokument wskazuje na depopulację większości miast i gmin tego regionu, wysoką dynamikę starzenia się populacji, wykluczenie komunikacyjne oraz wyższe bezrobocie niż średnia dla województwa dolnośląskiego.

Nie inaczej jest w powiecie kłodzkim. Pomimo istnienia specjalnej strefy ekonomicznej, której tereny inwestycyjne znajdują się na obszarze sześciu gmin, oraz rozwoju turystyki bezrobocie w 2023 r. wyniosło 11,7%, podczas gdy bezrobocie w województwie dolnośląskim szacowano na 4,4%. Liczba ludności spada – na obszarze dzisiejszego powiatu w 1995 r. liczba mieszkańców wynosiła 182 tys., a w 2023 r. 147 tys.[6] W Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego 2030[7] Kłodzko znajduje się w ścisłej czołówce polskich średnich miast tracących funkcje społeczno-gospodarcze, a 8 z 14 gmin tego powiatu jest zagrożonych trwałą marginalizacją.

Warszawska polityka

Niestety ogólnopolskie partyjne spory wynikające z niskiej kultury politycznej sięgają często lokalnych spraw. Dotyczy to organów administracji rządowej, ale rzutuje to również na samorządy, dalej skupimy się jednak na tych pierwszych. Z punktu widzenia stolicy częstokroć określone obszary służą do dzielenia politycznych łupów lub partyjnych wojenek. Przykład, jaki można przytoczyć w kontekście ingerowania ogólnopolskich polityków, to blokowanie budowy zbiorników retencyjnych w Kotlinie Kłodzkiej w 2019 r. i związane z tym protesty.

Nie zagłębiając się w zasadność protestów, w pewnym stopniu należy zrozumieć protestujących. Jednym z często pojawiających się argumentów było to, że zbiorniki zniszczą lokalną przyrodę czy krajobrazy, a co za tym idzie, lokalni przedsiębiorcy utrzymujący się z turystyki stracą dochody. Jest to dość uzasadniona obawa. Podobnie jak lęk przed przesiedleniami i utratą majątku. Dodatkowo z materiałów medialnych wynika, że mieszkańcy, a także lokalne władze nie byli informowani o podejmowanych decyzjach, nie było konsultacji społecznych, gdzie mogliby się wypowiedzieć, co wzmacniało opór i niechęć wobec tych inwestycji. Sprzeciw można tłumaczyć tym, że ludzie nie mają zaufania do władz, czy to krajowych, czy też lokalnych. Obywatele, nauczeni doświadczaniem i pewnym wyrobionym obrazem polskiej administracji, podchodzą z dużą ostrożnością i sceptycyzmem do działań wszelkiego rodzaju instytucji, zwłaszcza kiedy działania tych instytucji dotykają ich osobiście. W tym przypadku mogło to zostać odczytane jako nagłe odebranie majątku lub możliwości zarobku bez zagwarantowania czegokolwiek w zamian. Niestety polskie instytucje zawiodły i zbiorniki nie powstały. Być może właściwe informowanie przez odpowiednie organy pomogłoby przekonać tych ludzi.

Niezależnie od tego w całe to zamieszanie wkracza warszawska polityka. Warto napomknąć, że protesty wpisują się w medialną narrację, że zły PiS niszczy naturę i nie słucha głosu ludzi. Na marginesie warto dodać, że odpowiedzialne za to są w znacznym stopniu warszawskie redakcje. Rok 2019 był rokiem wyborczym, a protesty były dużym wydarzeniem społecznym. Postanowiły to wykorzystać obecna pani wicemarszałek, a wtedy poseł, Monika Wielichowska z PO oraz ówczesna minister edukacji narodowej, a obecnie pani europoseł, Anna Zalewska z PiS. Każda z nich stanęła po stronie protestujących, zapewne nie myśląc o konsekwencjach zatrzymania tych inwestycji. Istotne było zdobycie przychylności ludzi, a co za tym idzie, stosownej liczby głosów w wyborach odpowiednio do parlamentu krajowego lub europarlamentu. W tamtym roku udało się osiągnąć sukces elekcyjny.

Aktualnie wielu z tych protestujących mieszkańców utraciło swoje majątki w wyniku powodzi, natomiast obie panie spędzają czas wiele kilometrów od Kotliny Kłodzkiej i wygląda na to, że nie czują odpowiedzialności za swoje działania.

> Mamy rok 2023, kiedy dochodzi do zmiany władzy i jednym z najważniejszych haseł, a *de facto* najważniejszym, jest „depisyzacja" kraju. Nowa koalicja rządowa podejmuje się realizacji tego zadania dość szybko. Kto według nowych rządzących był spoufalony ze Zjednoczoną Prawicą, najczęściej tracił swoją posadę. Na miejsce starych pracowników wstawiani są zaufani ludzie, często bez odpowiednich kompetencji. W ten sposób zaczyna się „łańcuch wymiany" w publicznych instytucjach.

Pozostali urzędnicy w wielu, jak nie we wszystkich, organach podporządkowanych rządowi muszą się tłumaczyć, pisać wyjaśnienia, dlaczego podejmowali określone działania
w poprzednich latach. Sprawdzane są też ich relacje z poprzednią władzą. Warto przypomnieć, że mieliśmy do czynienia z pandemią i napływem uciekających przed wojną Ukraińców, działania były więc podejmowane *ad hoc*, często na podstawie szybko uchwalanych niejednoznacznych przepisów. Obecnie próby wykazywania przekraczania uprawnień w wyjątkowej, pandemicznej i wojennej sytuacji będą w przyszłości paraliżować urzędników, którzy będą unikać sprawnego działania podczas podobnych sytuacji, nawet w ramach swoich kompetencji. Lepiej poczekać na mniej lub bardziej oficjalną zgodę kogoś „z góry", często sięgając po aprobatę odpowiednich osób aż w Warszawie, zamiast narażać się na konsekwencje za skuteczne działania dokonywane z nagięciem lub pominięciem pewnych procedur.

W kontekście kataklizmu, jaki miał miejsce, warto wspomnieć o dwóch instytucjach, które wpisują się w powyższy mechanizm warszawocentryzmu. Pierwszą z nich są Wody Polskie. Jest to instytucja, która jest odpowiedzialna za gospodarkę wodną w naszym kraju – ochronę przed powodzią, suszą, dbanie o jakość wód i naliczanie oraz pobieranie opłat za usługi wodne. Były krytykowane przez ówczesną opozycję od momentu powstania. „Wody Polskie są molochem, który nie jest w stanie realizować postawionych przed nim zadań" – mówił, kiedy był w opozycji, aktualny minister infrastruktury Dariusz Klimczak. Po dojściu Koalicji do władzy rozważano ich likwidację. Na początku 2024 r. powołano nowego prezesa tej spółki oraz nowego Dyrektora Zarządu Zlewni we Wrocławiu. Wygląda na to, że pomimo całej krytyki była to kolejna organizacja, gdzie można było rozdawać stołki. Obecnie po powodzi znowu jest głośno o likwidacji Wód Polskich, które często są wskazywane jako odpowiedzialne za brak wcześniejszych działań na rzecz ochrony przeciwpowodziowej.

Drugą instytucją jest Dolnośląski Urząd Wojewódzki wraz z wojewodą. W grudniu 2023 r., jak donosiły lokalne media, po wewnątrzpartyjnych zatargach na poziomie centralnym[8] został powołany nowy wojewoda dolnośląski. Oczywiście jednym z jego pierwszych działań było zwolnienie dyrektorów, którzy „kojarzyli się" z PiS-em, a skończyło się na tym, że „pożegnano się" ze zdecydowaną większością osób pełniących taką funkcję. Czyli znów polityczne konflikty ze stolicy, w myśl zasady „zwycięzca bierze wszystko", wpływają na polską administrację, politycy kierują się zaś w tych działaniach przede wszystkim kluczem partyjnej logiki. W ten sposób urząd wojewódzki stracił doświadczoną kadrę kierowniczą. Warto tutaj podkreślić, że wojewoda wykonuje i koordynuje zadania w zakresie obronności i bezpieczeństwa państwa oraz zarządzania kryzysowego wynikające z odrębnych ustaw, opracowuje plan operacyjny ochrony przed powodzią oraz ogłasza i odwołuje pogotowie i alarm przeciwpowodziowy. Na marginesie można wspomnieć, że nawet pomimo tego, że obecny wojewoda był jeszcze do niedawna starostą kłodzkim, a aktualny starosta kłodzki był jego zastępcą przez wiele lat, nie pomogło to w koordynowaniu działań i organizowaniu pomocy dla tego regionu. Nawet po dwóch miesiącach po wrześniowej powodzi nie przekazano obiecanej rządowej pomocy. Dopiero po doniesieniach medialnych podjęto pilne działania w tym zakresie[9].

W obu przypadkach została przerwana pamięć instytucjonalna organów publicznych oraz wypracowanych praktyk działania dla partykularnych partyjnych interesów – „szybkiego oczyszczenia urzędów z PiS-u". Właśnie to doświadczenie mogło okazać się kluczowe w trakcie powodzi.

Podsumowanie

Warszawa nie ma konkretnego pomysłu, co zrobić z prowincją. Najczęściej możemy zobaczyć najważniejszych polityków poza stolicą, kiedy czegoś potrzebują (kampania wyborcza) lub kiedy wypada się pokazać (np. katastrofa lub obchody jakiejś rocznicy). Tutaj było podobnie. Sztaby kryzysowe w obiektywie kamer, pobrudzone buty premiera, Ursula von der Leyen na wałach powodziowych, Jurek Owsiak, który ma pomagać powodzianom. Działania skupione przede wszystkim na budowaniu wizerunku premiera.

> Woda już opadła. Mieszkańcy i władze samorządowe bardzo często alarmowały o braku informacji, działań i koordynacji ze strony odpowiednich służb oraz instytucji. Jeszcze do niedawnato powódź była głównym problemem, którym żyli wszyscy. Premier rugał urzędników, codziennie analizowano wysokość wody w rzekach, wolontariusze z całej Polski działali w różnego rodzaju akcjach pomocowych. Teraz już nie jest to czołowy medialny temat.

Znowu prowincja zostanie sama i będzie tkwić w powolnej agonii. Już została. Na przykładzie Kotliny Kłodzkiej i powodzi, która ją spustoszyła, widać, że niczego dobrego nie można spodziewać się poza dużymi ośrodkami. Całe regiony się wyludniają. Zamykane są kolejne zakłady pracy, nowych miejsc pracy z przyzwoitą pensją nie przybywa. Państwo zwija się – zamykane są szpitale, brakuje policjantów i lekarzy, pogłębia się wykluczenie komunikacyjne. Nawiązując do powodzi – nie powstaje lub powstaje bardzo powoli infrastruktura przeciwpowodziowa. A jak już jest, to są wątpliwości co do jej jakości i zarządzania. Polska powiatowa wymaga konkretnych planów i działań, ale nasza klasa polityczna nie potrafi, a często nie chce realizować wieloletnich strategii. Partie koncentrują się przede wszystkim na sobie i związanej z tym rywalizacji o władzę.

Kiedy przychodzi katastrofa taka jak powódź, widać, że państwo jest niewydolne. Mieszkańcy nie mają zagwarantowanego bezpieczeństwa – tracą ciężko wypracowany majątek całego życia. Dla części z nich to kolejna taka tragedia, gdzie trzeba zaczynać od zera. Pojawia się pytanie: dlaczego ludzie mają zostać na prowincji? Nasze władze nie dają zbyt wielu argumentów, aby odpowiedź na to pytanie była pozytywna.

Patrząc przez pryzmat powiatu kłodzkiego i biorąc pod uwagę wszystkie przytoczone zjawiska, jakie trapią wiele obszarów naszego kraju, można przyjąć, że tylko utrwalą się negatywne tendencje społeczno-gospodarcze. Na końcu można pokusić się o pewne wyolbrzymienie, które pasuje nie tylko do opisanego regionu. Prawdopodobnie przy kolejnej takiej powodzi nie będzie komu układać worków z piaskiem, bo na prowincji już w zasadzie nikogo nie będzie.

---

[1] M. Rzeczycki, *Transformacja ustrojowa była mieszanką radykalizmu i ostrożności. Recenzja książki Antoniego Dudka „Od Mazowieckiego do Suchockiej”*, https://klubjagiellonski.pl/2019/12/12/transformacja-ustrojowa-byla-mieszanka-radykalizmu-i-ostroznosci-recenzja-ksiazki-antoniego-dudka-od-mazowieckiego-do-suchockiej/ [dostęp: 10.11.2024].

[2] M. Bartczak, *Likwidacja PGR – ogromną cenę zapłacili pracownicy PGR-ów i ich rodziny*, https://wiescirolnicze.pl/likwidacja-pgr-ogromna-cene-zaplacili-pracownicy-pgr-ow-i-ich-rodziny/ [dostęp: 10.11.2024].

[3] K. Wałachowski, *Uciekające metropolie. Ranking 100 polskich*

miast, https://klubjagiellonski.pl/publikacje/uciekajace-metropolie-ranking-100-polskich-miast/ [dostęp: 10.11.2024].

[4] S. Pifczyk, *Tryumf modelu polaryzacyjno-dyfuzyjnego*, https://www.kartografia-ekstremalna.pl/p/tryumf-modelu-polaryzacyjno-dyfuzyjnego?utm_source=substack&utm_campaign=post_embed&utm_medium=web [dostęp: 10.11.2024].

[5] A. Zakrzewska-Półtorak i in., *Strategia Rozwoju Sudety 2030*, https://www.ue.wroc.pl/p/jednostki/cbrst/strategia_rozwoju_sudety_2030.pdf [dostęp: 10.11.2024].

[6] *Powiat kłodzki w liczbach*, https://www.polskawliczbach.pl/powiat_klodzki [dostęp: 10.11.2024].

[7] *Krajowa Strategia Rozwoju Regionalnego*, https://www.gov.pl/web/fundusze-regiony/krajowa-strategia-rozwoju-regionalnego[dostęp: 10.11.2024].

[8] *Wciąż nie wiadomo, kto będzie wojewodą dolnośląskim. W grze pozostaje dwóch kandydatów*, https://dziennik.walbrzych.pl/wciaz-nie-wiadomo-kto-bedzie-wojewoda-dolnoslaskim-w-grze-pozostaje-dwoch-kandydatow/ [dostęp: 10.11.2024];

R. Piela, *Gorący temat – powyborcze roszady. Starosta Awiżeń wicewojewodą?* https://klodzko24.eu/wiadomosci/goracy-temat-powyborcze-roszady/wg4EI1CWoyZ42b5Ogfcz [dostęp: 10.11.2024].

[9] https://dorzeczy.pl/opinie/657382/pomoc-dla-powodzian-spozniona-sawicki-zada-dymisji.html

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=icH0BjSLaLM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-woda-wyludni-prowincje/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć